

Żywczyński, Mieczysław

Historiozofia Sciegiennego

Przegląd Historyczny 42, 392-403

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MIECZYŚŁAW ŻYWczyński

HISTORIOZOFIA SCIEGIENNEGO

Ks. Piotr Sciegienny mógłby o sobie powiedzieć to, co Słowacki: „...przyszłość moja i moje będzie za grobem zwycięstwo“. Na pewno w dniu 14 lutego 1846 roku, gdy go skazywano na pozbawienie praw i zesłanie dożywotnie na Syberię nie przeczuwał, że będzie kiedyś sławny, a gdy władza duchowna degradowała jako winnego *machinationis, seditionis publicae et rebellionis intentae ac criminis falsi* — usiłowań wywołania zaburzenia i buntu oraz występku fałszerstwa, na pewno nie przypuszczał, że i w tych kołach będzie kiedyś chwalony. Sławy i uznania doczekał się już za życia. A i po śmierci miał dwa okresy pochwalne. Jeden przed pierwszą wojną światową i drugi po drugiej wojnie światowej. Ukazało się na jego temat parę książek i kilka mniejszych rozpraw lub artykułów¹. Przewertowano rękopisy Sciegiennego i źródła w archiwach i bibliotekach. Zdawałoby się, że wszystko, co o Sciegiennym można powiedzieć, zostało już powiedziane i nic się więcej powiedzieć o nim nie da. Trudno też byłoby zabierać jeszcze raz głos na ten temat, gdyby nie to, że świeżo znalazło się w prywatnym posiadaniu jeszcze jedno źródło rzucające sporo światła na polskiego Lamennais². Są to uwagi robione na marginesie książki Stefana Buszczyńskiego pt. *Oświata w Polsce i u Niemców za czasów Kopernika*, wydanej w r. 1875

¹ M. Tyrowicz, *Sprawa ks. Piotra Sciegiennego*. Warszawa 1948 i tegoż *Katalog wystawy historycznej „Ks. Piotr Sciegienny na tle epoki“*, Kielce 1949; *Sciegienny wikary z Wilkołazu*, b. m. 1948; J. Sieradzki: *Proces ks. Sciegiennego i 24 towarzyszy*, *Twórczość V* (1949), s. 77—92. Dawniejszą literaturę wylicza Tyrowicz. Wszyscy piszą błędnie: Sciegienny, Tyrowicz (*Sprawa j. w. s. 180*) uzasadnia to nawet względami fonetycznymi i etymologicznymi. Szkoda, że autor ten nie widział ani jednego podpisu człowieka, o którym pisze. Jedynie słuszną piśmownią jest Sciegienny, bo tak się zawsze podpisywał i za młodu i na starość.

² W archiwum kurii diecezjalnej lubelskiej.

w Poznaniu. Na końcu tej książki ktoś, prawdopodobnie sam Sciegienny, wkleił 8 kartek z owym właśnie rękopisem. Na początku książki napisano atramentem: „Ofiaruję tę książeczkę na pamiątkę wnukowi mojemu, Olesiowi Słończyńskiemu. Emilia Mostowska“. Poniżej zaś tym samym piśmem: „Przypiski są kreślone w tej książce własną ręką Ks Sciegiennego, znanego patryoty, który przez długie lata był wygnańcem Syberii“. Istotnie rękopis jest autografem, o czym łatwo przekonać się porównując go z oryginalnymi listami Sciegiennego.

Trudno powiedzieć, kiedy powstał ten rękopis. *Terminus post quem* będzie niewątpliwie rok 1873, w którym została wydana książeczka Buszczyńskiego, ale gorzej jest z *terminus ante quem*. W treści uwag Sciegiennego nie znajdujemy żadnej wyraźnej wzmianki czy choćby aluzji, która by pozwoliła ustalić datę. Wprawdzie mówi Sciegienny dużo o samolubstwie, a na ten sam temat rozpisuje się w swym *Zakonie chrześcian*, który powstał po roku 1882³, ale z tego nie można przecież wyciągać pewnego wniosku o bliskim związku czasowym obydwu tych rękopisów. Niewiele ułatwia odpowiedź atrament i dukt pisma. Pierwszy wydaje się równie świeży jak w *Zakonie chrześcian*, ale podobnie jest i z duktem pisma. Zresztą obydwie argumenty są dość zawodne, bo np. dukt pisma Sciegiennego zmieniał się bardzo nieznacznie. Wydaje się możliwe, że rękopis nasz powstał w latach 1876—1882, przy zdaniu tym jednak nie chciałbym się upierać. Być może, że dokładniejsze porównanie listów i rękopisów tego pisarza pozwoliłoby na dokładniejsze określenie daty powstania uwag historiozoficznych, ale nie miałyby to w gruncie rzeczy większego znaczenia dla samej sprawy tzn. dla odtworzenia jego historiozofii.

O tej historiozofii inne rękopisy Sciegiennego mówią niewiele, a w związku z tym historiografia poświęcona Sciegiennemu tą kwestią zajmuje się mało i zresztą niekiedy niedokładnie. Tak np. Kucharzewski miał zawsze wątpliwość, czy w ogóle Sciegienny był patriotą, choć tak o nim sądzili Szymon Tokarzewski i Agaton Giller⁴. Tyrowicz przytacza źródło, mówiące o patriotyzmie Sciegiennego, ale sam się nie wypowiada w tej sprawie. Rzecz jasna, że współczesne artykuły dziennikarskie kładą głównie nacisk na społeczną działalność naszego trybuna ludu. Jeden z autorów pisze nawet, że poglądy Sciegiennego z lat czterdziestych odbiegały od poglądów ówczesnych publicystów i działaczy demokratycznych, zwłaszcza pod tym względem, że nie szermowały słowem

³ Rękopis w Bibliotece im. Łopacińskiego w Lublinie.

⁴ S. Tokarzewski, Siedem lat katorgi, pamiątniki... 1846—1857, wyd. II, (W. 1918), s. 231; A. Giller, Historia powstania narodu polskiego, t. III (Paryż 1870) s. 512—518. Por. też Tyrowicz, Sprawa j. w.

Polska; ojczyzna bowiem była w nich czymś do zdobycia po raz pierwszy, a nie czymś do odzyskania⁵. Wrócimy jeszcze do tej sprawy, na razie wystarczy stwierdzić, że — jak dotąd — nic nie było wyraźnie wiadomo o patriotyzmie Sciegiennego na podstawie jego własnych pism. Poświęcone zagadnieniom społecznym i moralnym, sprawą miłości ojczyzny, sprawą stosunku autora do ojczyzny — bezpośrednio się nie zajmowały. Wprost na ten temat wypowiedział się Sciegienny tylko w uwagach do książki Buszczyńskiego.

Książka ta istotnie musiała pobudzić go do refleksji. Stefan Buszczyński⁶, ziemianin z pochodzenia, publicysta z zawodu, demokrat z przekonania, w roku 1864 znalazł się za granicą; w trzy lata potem wrócił i odtąd z przerwami mieszkał w Krakowie, zajmując się publicystyką polityczną i historią Polski. W roku 1870 starał się nawet, acz bezskutecznie, o docenturę historii Polski na Uniwersytecie Jagiellońskim. Już za młodu miał skłonności do idealizowania przeszłości Polski, później zaś energicznie, z całym zapalem poświęcił się walce ze szkołą historyczną krakowską. Najpełniejszym bodaj tego wyrazem jest parutometryczny zbiór artykułów pt. *Obrona spotwarzonego narodu*, wydanych w r. 1888 i w latach następnych. Same tytuły tych artykułów mówią o ich treści, np. *Obelgi pod pozorem prawdy*⁷, *Naigrwanie się z nie-szczęść Polski*⁸ itp. W duchu tejże optymistycznej tendencji wydał też Buszczyński w Poznaniu książkę pt. *Oświata w Polsce i u Niemców za czasów Kopernika*. Tytuł jej niezupełnie odpowiada treści. Buszczyński chciał dowieść, że Polska w naukach nie została za innymi narodami, a pod względem ogólnoludzkiej oświaty wyprzedziła je o kilka wieków⁹. Dowodził tego przeprowadzając porównanie między oświatą i nauką na Zachodzie i w Polsce od X do XVI w. Książka, ta, jak i inne prace Buszczyńskiego, była pisana z dużym talentem literackim, jasno, żywo i sugestywnie. Porównanie wychodziło zawsze na korzyść Polski i nie mogło być inaczej, gdyż autor z historii Zachodu wybierał tylko zjawiska najciemniejsze, najbardziej ponure, nie troszcząc się o dokładność, a często nawet o zwykłą logikę. Tak np. pisał, że w X wieku w całej Europie panowała ciemnota, gdy tymczasem Bolesław Chrobry w Polsce zakładał klasztory, będące ogniskami życia umysłowego, bo sprowadził „najuczeńszy wówczas zakon benedyktynów“. Wyprawy krzyżowe tłumaczył sobie w sposób bardzo prosty: „Ucisk w Germanii,

⁵ A. Sowiński j. w., s. 81.

⁶ M. Dynowska, w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. III (Kraków 1937) s. 147 nn.

⁷ *Obrona spotwarzonego narodu*, t. I (Kraków 1888) XV—XVIII.

⁸ *Obrona*, I, s. 51 nn.

⁹ *Oświata*, s. 3.

Francji i Italii doszedł do tego stopnia, iż lud, nie znajdując nigdzie sprawiedliwości, mniemał odzyskać wolność na grobie Zbawiciela ¹⁰“. Rzecz zrozumiała, że w tej Polsce Buszczyńskiego nie było miejsca na ucisk ludu. Już Kazimierz Sprawiedliwy w r. 1180 zwołał „sejm“ do Łęczycy, aby „zapobiec przemocy możniejszych nad ludem i zabezpieczyć własność najlichszemu z poddanych“. Statut Wiślicki Kazimierza Wielkiego zapewniał, zdaniem autora, własność szlachcie i chłopom, położył podwaliny zupełnej równości wobec prawa wszystkich stanów, szlachty i włościan, a nawet Żydów. Słynne ustawy Jana Olbrachta z r. 1496 Buszczyński każe rozumieć w duchu pojęć XV wieku, co jest niewątpliwie słuszne, ale równocześnie historyk ten w sposób naiwny podkreśla, że prawo to dawało włościanom gminową własność.

Jak się jednak stało, że ta Polska, która nie знаła wojen zaborczych ani ucisku chłopów, która wyprzedziła wszystkie narody ogólnoludzką oświatą, która była Kopernikiem w sferze praw człowieka — że ta Polska upadła w XVIII wieku. Dla Buszczyńskiego odpowiedź jest prosta. Upadła właśnie dlatego, że taką była. Już od końca XVI wieku „zagraniczne intrygi dworu truć nas poczęły, a przemoc najezdnicza nóż do gardła trzymała przyłożony“. Nie elekcje, nie anarchia, nie buta szlachecka i prześladowanie unitów, lecz „odrębne stanowisko Polski wobec powszechnego ustroju reszty europejskiego społeczeństwa“ musiało ją zgubić ¹¹.

Ten *sui generis* mesjanizm, do którego wrócą później Antoni Chołojewski i Artur Górski, musiał zastanowić Sciegiennego, tym bardziej, że najważniejsza jego dotychczasowa lektura ujmowała rzecz zupełnie inaczej. W cennej rozprawie pt. *Inedita Ks Piotra Ściegiennego* Marian Tyrowicz pisze, że oprócz broszur emigracyjno-agitacyjnych, oprócz pism Dembowskiego, Ehrenberga, Kamieńskiego i Libelta — na Sciegiennego wywarła wpływ także — na co nikt dotąd nie zwrócił uwagi — publicystyka radykalno-mieszczańska tj. Cobden i Bentham, oraz dawniejsi pisarze religijni Bossuet i Pascal ¹². Nie wiem, czy z faktu wymieniania przez Sciegiennego dzieł tych pisarzy wolno wnioskować, że je czytał; w każdym razie oprócz wymienionych, oprócz Lamennais'go, którym karmili się wszyscy ówczesni demokraci polscy, Sciegienny czytał na pewno, jak ogół demokratów, Lelewela. Znał jego pisma może już przed rokiem 1846, ale na pewno czytał je po powrocie z Syberii. Silne zwłaszcza wrażenie wywarło na nim lelewelowskie

¹⁰ j. w., s. 3 i 4.

¹¹ j. w., s. 31—32.

¹² M. Tyrowicz, *Inedita ks. Piotra Ściegiennego*, Pamiętnik Kielecki 1947, Kielce 1947, s. 163.

Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego. Trudno wprawdzie powiedzieć, które wydanie tego dzieła miał w rękę, bo było ich aż siedem¹³, faktem jest jednak, że wywarło ono na naszym trybunie ludowym wrażenie bardzo silne. Dowiadywał się tu o przemocy w stosunku do Polaków, ale także i o nikczemnym zachowaniu się magnatów polskich. Sciegienny był tak tym uderzony, że sobie nawet wypisał z Lelewela całą litanie tych, którzy byli na obcej służbie. Opuścił tylko jednego, tj. hr. Raczyńskiego, o którym Lelewel pisze, iż zawsze było wiadomo, że pobierał pensję aż do swego zgonu w r. 1814, ale powtórzył nawet anegdoty o Gurowskim i Młodziejowskim. Pierwszy z nich tłumaczył się, że bierze pieniądze od Katarzyny II, ażeby tę babę zubożyć, drugi z nich biskup Młodziejowski, miał doznać afrontu od Rousseau'a. Podróżując bowiem po Europie, chciał się z nim poznać. „Doniesiono filozofowi, wyszedł, biskup oświadcza grzeczność (Lelewel dodawał: swoje imię i tytuły), filozof jednak żwawo z pogardą odpowiedział: zobaczyłeś mnie pan z przodu, popatrz na mnie z drugiej strony — i odwrócił się tyłem¹⁵.”

Ale na temat historii Polski Sciegienny czytał nie tylko Lelewela. Już od połowy XIX w. zaczął podbijać społeczeństwo swymi barwnymi i ciekawymi pracami historycznymi Karol Szajnocha. Jeśli Lelewel dostarczył Sciegiennemu wiadomości o roli magnatów i wyższej szlachty w dziejach Polski, to Szajnocha zapoznał go z samym pochodzeniem tej szlachty, bo uzasadniał obszernie w swym *Lechickim początku Polski* modną wówczas tzw. „teorię najazdu“. Sciegienny jako chłop z pochodzenia, jako demokrat i jako męczennik idei ludowej nie lubił szlachty-obszarników. Teraz zdobył naukowe niejako uzasadnienie tej niechęci.

Również wywody Buszczyńskiego o roli duchowieństwa nie mogły przekonać Sciegiennego. Jak ogół demokratów ówczesnych Sciegienny nie lubił wyższego kleru; wspomnienie o degradacji musiało tę niechęć powiększać tym bardziej, że po powrocie z Syberii przez lat dwanaście nie mógł się doczekać dopuszczenia do ołtarza¹⁷. To też peany na cześć duchowieństwa w Polsce nie mogły go przekonać. Zbyt dobrze pamiętał to, co pisał na ten temat Lelewel, a zwłaszcza Walerian Wróblewski

¹³ Wylicza G. Korbut. *Literatura polska*, (W. 1930) s. 189.

¹⁴ Lelewel, *Panowanie etc.* w książce: *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. VI (Poznań 1859) s. 197.

¹⁵ j. w., s. 197—198.

¹⁶ *Lechicki, Początek Polski, szkic historyczny*, Lwów 1858.

¹⁷ Żywczyński, *Z ostatnich lat życia ks. Piotra Sciegiennego*, Kraków 1948 (odb. z *Naszej Przeszłości*).

w swym *Słowie dziejów polskich*, W a l e r i a n W r ó b l e w s k i, który kler wyższy w najgorszym przedstawiał świetle, a biskupów i starszyzną duchowną uważał nawet za najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół Kościoła w Polsce¹⁸.

Własne przeżycia Sciegiennego i jego lektura sprawiły zatem, że do książki Buszczyńskiego odniósł się całkowicie negatywnie. Nie przekonała go, nie dała mu odpowiedzi na pytanie, dlaczego naród tak liczny i oświecony tak prędko i łatwo upadł, ale za to skłoniła go do rozmyślań. Ich owocem jest pogląd na przyczyny upadku Polski, przedstawiony na marginesie tej książki. Na samym początku jednak Sciegienny robi ważne zastrzeżenie: przeciwstawia się mianowicie tym, którzy przyczyn upadku Polski dopatrywali się w woli Bożej. Nawet Lelewel mówił, iż Opatrzność tak rozrządziła. Sciegienny sądzi, że historia podaje nam czyny, nie mogące wypływać z woli Boga, a które Polskę do grobu doprowadziły. A zatem nie przeznaczenie, lecz z wolnej woli wynikłe czyny Polaków zadecydowały o zgubie kraju. Jak się to stało? Sciegienny wychodzi z założenia socjologicznego, które wziął od socjalistów tzw. utopijnych, a w pierwszym rzędzie, jak się zdaje, od Fouriera i przeprowadza analogię między życiem narodów i jestestw żyjących. Naród każdy ma życie podobne do tego, jakie ma każdy organizm, tzn. rodzi się, rozwija i umiera. To jest prawo Boże — mówi Sciegienny. Wynika z niego, że każdy naród musi prędzej lub później skończyć swój żywot, wyjątków nie ma. Każdy też naród, powstając, przynosi ze sobą zaród śmierci, który kiedyś musi położyć kres jego życiu. Śmierć każdego narodu jest zatem pewna, chodzi tylko o to, czy następuje ona wcześniej czy później. Jak życie każdego człowieka ma ramy czasowe w zależności od zdrowia rodziców, od pokarmu i wychowania w okresie dzieciństwa i dojrzałości, od warunków higienicznych, moralnych i materialnych — tak samo i koniec życia narodu może być wcześniejszy lub późniejszy zależnie od tego, czy naród pozwala na rozwój tkwiącego w nim zarodu śmierci, czy też nie, bo sam z siebie, bez warunków sprzyjających, ten zaród śmierci działa bardzo wolno, tak że naród nawet nie spostrzega przemian.

Ujęcie to nie jest oryginalne, poza tym Sciegienny nie wyjaśnił, jakiej natury bywa ów zaród śmierci, czy chodzi o czynnik biologiczny, a w związku z tym o dosłowne wymarcie całego narodu, czy o jakiś czynnik geopolityczny, który doprowadza do tego, że naród zatracą swoją niepodległość państwową i świadomość narodową, wchodzi w skład narodu czy narodów innych, ale nie wymiera całkowicie.

¹⁸ Wyd. w 3 tomach, Lipsk 1858—1860, O Wróblewskim, ob. W. S m o l e Ń s k i. Szkoły historyczne w Polsce, W. 1898, s. 69—72.

Sciegienny pisze, że zarodem zgubnej przemiany Polski było samolubstwo, a więc czynnik natury moralnej. Takie ujęcie jest oczywiście dość naiwne, bo tę samą cechę można stwierdzić i u innych narodów, a po wtóre nie może ono być zarodem śmierci, bo naród polski jeszcze nie umarł, upadło tylko państwo. Sciegienny pomieszał te dwa pojęcia i mówił wiele o prawach ogólnych, choć chodziło mu tylko o konkretny wypadek wy tłumaczenia istotnej przyczyny upadku państwa polskiego w XVIII wieku. Co rozumie Sciegienny przez samolubstwo, tego wyraźniej nie tłumaczy, przeciwnie zaciemnia rzecz mówiąc: „Zarodem zgubnej przemiany Polski było samolubstwo“. Na wcześniejsze i silniejsze rozwinięcie tego zarodu, tego grzechu pierwotnego wpływały wszystkie grzechy śmiertelne: pycha, żądza wynoszenia się jednych rycerzy nad drugich, chęć rządzenia i rozkazywania, pogarda dla słabszych i bez swej winy głupszych, zazdrość, łakomstwo, chciwość bogactw, życie próżniacze a hulaszcze w zbytkach i rozkoszach itd. itd. Z tego wynikałoby przecie, że te wszystkie czynniki są wcześniejsze chronologicznie od samolubstwa, choć z dalszych wywodów Sciegiennego sądząc, są one raczej jego następstwami. Podobnych niekonsekwencji jest w wywodach Sciegiennego sporo, można by je wykazywać niemal co krok. Widać z nich, że myślicielem ścisłym nie był.

Spróbujmy jednak uporządkować i streścić uwagi Sciegiennego. Przy pewnym uproszczeniu schemat jego myśli dałby się przedstawić w sposób następujący: samolubstwo w Polsce zaczęło się stąd, że Słowianie polscy zostali pobici przez Nordmanów, bo tak ich Sciegienny nazywa za Szanojchą, inaczej mówiąc przez Lachów, czyli towarzyszków. W ten sposób wytworzył się podział mieszkańców na rolników — przykutych niemal do ziemi niewolników i na rycerzy, później zwanych szlachtą. Ci ostatni z czasem wyrodzili się wprawdzie i uważali się za Polaków, „jednakże — dodaje Sciegienny — przez cały ciąg historii widzimy ich Słowianom, tuziemcom nieprzychylnych“. Badacze doszukując się przyczyn radykalizmu Sciegiennego podkreślają jego pochodzenie chłopskie i przykrości doznane za młodu, sam dodałem wpływ szkoły i otoczenia pijarskiego, ale nikt dotychczas nie wiedział, że także czynnik lektury, wpływ Szajnochy, mógł tu odegrać ważną rolę. Taki jest — zdaniem Sciegiennego — początek samolubstwa zdobywców, późniejszej szlachty. Był moment, kiedy mogło ono zostać zniwelowane, zatarte, a mianowicie w chwili przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa. Nie doszło jednak do tej niwelacji dlatego, że „pierwsi kapłani już byli postawieni na fałszywym stanowisku względem tej boskiej nauki“, a w dodatku nie znali języka, zwyczajów i obyczajów krajowych. Nie mogli zatem nic zdziałać, ich następcy zaś zrobić tego nie chcieli, bo więcej dbali o swoje przywileje i dochody niż o religię,

moralność i sprawiedliwość. W tych warunkach samolubstwo krzewiło się coraz bardziej i wytwarzało zjawiska, które musiały doprowadzić do upadku. Aż piętnaście tych przyczyn wylicza Sciegienny. Oto ich lista: podział mieszkańców na stałych rolników i rycerzy, zabronienie kmieciom nabywania na własność ziemi, zabronienie rolnikom kształcenia umysłu i stawania z orężem w obronie ojczyzny, wyłamywanie się szlachty i duchowieństwa od podatków, egoizm szlachecki, pańszczyzna chłopów, zaniedbanie rozkrzewiania narodowości polskiej, wynoszenie się kapłanów, elekcja *viritim*, wybieranie na królów cudzoziemców, *liberum veto*, złe obchodzenie z poddanymi, władza magnatów, nieumiejętność korzystania ze zwycięstw wojennych, winy duchowieństwa, złe wychowanie młodzieży szlacheckiej. Sprowadzają się one wszystkie do winy szlachty i duchowieństwa, a są głównie echem tego, co Sciegienny wyczytał w pismach demokratów polskich, zwłaszcza Lelewela. Jest rzeczą uderzającą, że Sciegienny nie wspomina tu o braku silnego rządu; co prawda, wyraźnie tę sprawę wysunęła dopiero szkoła historyczna krakowska. Jeszcze dziwniejsze, że ksiądz Sciegienny potępił tak ostro duchowieństwo. Prawda, że antyklerykałem był zawsze, bo i w innych pismach chłostał surowo duchowieństwo, tu jednak idzie znacznie dalej pisząc, że duchowieństwo wyższe w dawnej Polsce zajmowało się tylko dobrem i szczęściem osobistym, że krzewiło fanatyzm religijny, że wynosiło się ponad duchownych unickich. Mało tego, wcale niedwuznacznie wciąga Sciegienny do szeregu czynników, które przyczyniły się do upadku Polski, papieństwo, podając jako jedną z przyczyn upadku „Ślepe posłuszeństwo władzy zewnętrznej, nie znającej potrzeb i cierpień Polski, a gromami grożącej za nieposłuszeństwo swej woli“.

Wyliczywszy w ten sposób następstwa owego samolubstwa, Sciegienny tak konkluduje swoje wywody: „A zatem nie z woli Boga Polska upadła, ale ją sami Polacy, szczególnie magnaci i wyższa szlachta, rządząca szkołami, kościołem, krajem na pół żywą pod przewodnictwem magnackiego króla Poniatowskiego do grobu doprowadzili i pogrzebali. Za przygotowania i za ten smutny pogrzebowy obchód carowa moskiewska sowicie wynagrodziła biskupów, swego dawniej miłosnego oblubieńca a potem króla, marszałków sejmowych, posłów i innych“.

Takim ujęciem Sciegienny zbliża się do poglądów szkoły historycznej krakowskiej, choć nie ma dowodu, by czytał cokolwiek z prac jej przedstawicieli, aczkolwiek *Dzieje Polski Szujskiego* wychodziły już w latach 1862—1866, a *Kalinka Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta* ukazały się w roku 1868.

Ale i wywody Lelewela przyswoił sobie Sciegienny jednostronnie, bo

historyk ten nie tylko piętnował magnatów, lecz także i przemoc obcą, a tymczasem u Sciegiennego ten ostatni czynnik odgrywa rolę uboczną, drugorzędną. Nie wchodziła tu w grę jakaś obawa przed wpadnięciem rękopisu w ręce niepowołane, umieszczał przecie rzeczy jeszcze bardziej drażliwe. Zdaje się, że dla moralizatora Sciegiennego względy moralne były najważniejsze. Polska upadła — jego zdaniem — tylko z własnej winy, mówiąc dokładniej — tylko z winy szlachty.

Dochodząc do takiego wniosku Sciegienny nie mógł jednak pisać o tym całkiem spokojnie. Wspomniałem już wyżej, że najwięksi przeciwnicy i najwięksi zwolennicy Sciegiennego zakwestionowali jego patriotyzm. Istotnie, w innych jego pismach o Polsce prawie się nie mówi. Wprawdzie, ze współczesnych mu Szymon Tokarzewski pisze, że na wiecu, w którym brał udział, Sciegienny gorąco przemawiał o Polsce, ale to świadectwo zakwestionowano jako bardzo późne. Tyrowicz np. opisując wiec w Krajnie, podaje o nim relację Tokarzewskiego, ale z opuszczeniem tego, co Sciegienny w jej świetle miał mówić o ojczyźnie.¹⁹

Otóż rękopis, o którym mówimy, rozwiewa nareszcie wszelkie pod tym względem wątpliwości. Sciegienny nie tylko stale pisze o ojczyźnie i Polsce, ale po omówieniu przyczyn upadku narodu polskiego dodaje: „Musiałaś, kochana Matko, i upaść, kiedy tak nikczemni, tak podli synowie twoi... ster rządu trzymali. Nie narzekajmy na tych, którzy nas rozszarpali i zniszczyli. Proszono, błagano ich o to, działania ułatwiono. Oni proszbie zadość uczynili i wynagrodzili sobie.“

Słowa te nie wymagają komentarzy i rozwiewają raz na zawsze wszystkie wątpliwości co do patriotyzmu Sciegiennego. W ich świetle wiadomo co sądzić o zdaniu, że dla Sciegiennego ojczyzna była czymś do zdobycia po raz pierwszy, a nie czymś do odzyskania. Miał słuszość Handelsman pisząc, że teoria Sciegiennego opiera się na dwóch podstawach jednakowej wagi: na przeciwstawności interesów włościan i właścicieli ziemskich oraz na dążeniu do wyzwolenia narodu z niewoli politycznej.²⁰ Handelsman nie znał wszystkich rękopisów Sciegiennego, ale do swego wniosku doszedł poprzez spokojną, wolną od uprzedzeń analizę źródeł. Tych źródeł przybyło potem więcej, nasza wiedza o Sciegiennym poszerzyła się znacznie, a jednak możemy tylko potwierdzić zdanie wielkiego historyka, choć wypowiedziane 23 lata temu.

Kucharzewski kwestionując patriotyzm Sciegiennego cytuje na dowód ustęp z tzw. *Bulli Grzegorza XVI*, apokryfu, który rozpowszechniał Sciegienny. Przypuśćmy, że *Bulla* ta jest rzeczywiście dziełem

¹⁹ M. Tyrowicz. Sprawa, str. 80—82 w zestawieniu z cyt. przez niego Tokarzewskim.

²⁰ M. Handelsman. Francja — Polska 1795 — 1846. W. 1926, 195 — 96.

Sciegiennego, choć to wcale nie wydaje się pewne; i w tym wypadku jednak niekoniecznie należy słowa *Bulli* tak interpretować, jak to zrobił Kucharzewski, a za nim dzisiejsi jego epigonowie. Przecież Sciegienny wierzył, tak jak ogół demokratów polskich pierwszej połowy XIX w., w rewolucję powszechną ludów przeciwko reakcyjnym rządóm, w wojnę mas ludowych przeciwko magnatom. Tak przecie rzecz ujmował zarówno akt założenia Polskiego Towarzystwa Demokratycznego z 17 marca 1832 r., jak i jego słynny Manifest z 4 grudnia 1838 r. Powstanie Listopadowe było według Sciegiennego z góry skazane na zagładę, bo nie dało wolności chłopom. Wierzył on prawdopodobnie, że gdyby Polacy uwłaszczyli włościan, to nie tylko poruszyliby skutecznie własne masy ludowe, ale i żołnierzy rosyjskich skłoniliby do przejścia na stronę polską; do tego jednak nie doszło i powstanie stało się walką dwóch reakcji, dwóch grup magnatów, choć po obu stronach walczyli uwiedzeni chłopci.²¹ Że tak to prawdopodobnie rozumiał Sciegienny, na to znowu mamy dowód w uwagach do książki Buszczyńskiego. Mówią one o powstaniach, urządzanych przez szlachetną i zacną młodzież polską, ale także o błędzie, jaki zawsze przy tym popełniano. Oto Polska miała nieprzyjaciół nie tylko zewnętrznych, ale i wewnętrznych, którymi byli „samolubni dóbr dziedzice, źle się obchodzący ze swymi poddanymi“. Ci panowie woleli być podłymi słuźalcami despotyzmu, byle tylko u siebie pozostać panami, woleli się łączyć z nieprzyjaciółmi ojczyzny, byle im nie odbierano źródła zbierania bogactw. Młodzież polska nie zwróciła uwagi na tych nieprzyjaciół wewnętrznych. „Nieszczęśliwe skutki powstań pod Kościuszką, pod Napoleonem I, pod Skrzyneckim i ostatnie 1863 r. pokazały, że Polacy nie tą drogą powinni byli dążyć do oswobodzenia i utrwalenia szczęścia swojej ojczyzny“. Pogląd ten nie jest oryginalny, tak samo sądzili wszyscy bodaj ówczesni demokraci polscy, w każdym razie słowa te wystarczą, aby rozwiać wątpliwości wysunięte przez Kucharzewskiego.

To wyjaśnienie może w kimś wywołać pytanie, jak sobie Sciegienny wyobrażał załatwienie sprawy z dziedzicami. Wytworzyła się na ten temat zbyt pospiesznie legenda, która jednak kłóci się nieco z faktami. W ogóle trzeba powiedzieć, że niektórzy badacze, szukając poprzedników ruchu socjalistycznego w Polsce, popełniają czasem błąd metodyczny, pasując tych poprzedników na socjalistów w znaczeniu późniejszym, marksistowskim. Przecie dopiero Marks na podstawie obserwacji wzrostu robotników i lektury prac ekonomicznych oraz filozoficznych dał

²¹ O wypadkach przechodzenia żołnierzy rosyjskich na stronę polską podczas powstania listopadowego wspomina Helcel w liście do matki z 21.II.1931 r. ob. H. Lisicki: Antoni Zygmunt Helcel, t. 1, Lwów 1882, str. 5.

nową koncepcję praw rządzących życiem społeczno-ekonomicznym. Piśzący na ten temat wcześniej mogli mieć wycucie czy zrozumienie tylko niektórych zagadnień, ujętych później w nauce marksistowskiej w logiczną całość. Sciegienny nie mógł się oderwać od sfery, z którą się zróśł (a więc sfery w gruncie rzeczy przesiąkniętej ideologią drobnomieszczańską i drobnoszlachecką), środowisko zaś z którego wyrósł, to jest chłopstwo, nie miało świadomości klasowej. Dorywczo odczytany Sciegienny nie wzniósł się do wysokości znanych sobie koncepcji Kamińskiego i Dembowskiego; miał tylko wycucie krzywdy chłopskiej, ale nie bardzo zdawał sobie sprawę z tego, jak tę krzywdę radykalnie i raz na zawsze usunąć. Nie jest też wcale dziwne to, co pisze Sciegienny o przyczynach niepowodzenia powstań: „W powstaniach włościanie, mieszcianie i niektórzy z drobnej szlachty składali ciało, siłę fizyczną, ale duszy, siły moralnej, którą składać powinni byli jako uczeńsi panowie, dziedzice wielkich i małych włości, nie było“. Jeszcze bardziej przekonujący jest inny cytat: „Gdyby byli dziedzice wprost od siebie włościan w swoim czasie usamowolnili i uwłaszczyli, byłiby z czasem sowicie wynagrodzeni, a co może dla nich ważniejsze by było: mamoną niesprawiedliwości zrobiliby sobie byli z włościan przyjaciół, zyskaliby byli ich i całej Polski zaufanie, przychyłność, zyczliwość, wdzięczność i błogosławieństwo.“

Ale może komuś się wyda, że te słowa odnoszą się do przeszłości, że może — zdaniem Sciegiennego — obszarnicy popełnili błędy i wykopali przepaść między sobą a chłopami. Takie mniemanie byłoby całkowicie błędne, bo dawny pleban z Chodła po tych uwagach ogłasza apel do miłości wzajemnej, sprawiedliwości, uczynności, wdzięczności itd., a wreszcie tak kończy: „Pracowity włościanin nauczy się cenić wyświadczone mu dobrodziejstwo, będzie umiał być wdzięczny i nigdy by nie pozwolił, aby np. zboże lub siano jego dawniej dziedzica a dziś dobroczyńcy na łące lub polu gniło“. To są ostatnie słowa rękopisu, to jest końcowy ich akord znamieny.

Ale powstania polskie — zdaniem Sciegiennego — nie udawały się nie tylko dlatego, że szlachta nie uwłaszczyła włościan i że magnaci zdradzali sprawę narodową. Sciegienny podaje jeszcze inne przyczyny, a mianowicie: złe przygotowanie, nieumiejętność zachowania sekretów, a ponadto względy religijne i tu znowu atakuje papieża, choć go nie wymienia, za nadużywanie słów św. Pawła z listu do Rzymian („każda dusza niech będzie poddana wyższych zwierzchnościom etc...“) Sciegienny oburza się, że to zdanie jest fałszywie pojmowane, „uważa despotyzm za wolę Boga, otacza go aureolą świętości i nietykalności, a obowiązuje do ścisłego zachowania tym lub owym sposobem wymuszonej przysięgi.“

Mówiliśmy poprzednio, że Sciegienny umieścił papieństwo wśród czynników, które zadecydowały o upadku państwa polskiego. Ale nie trzeba się tu dopatrywać dawnej polskiej niechęci do Rzymu, sięgającej aż Ostroroga, bo całe to pokolenie demokratyczne, aż po rok 1863, nie żywiło sympatii do papieża z powodów zgoła konkretnych. Nie mogło ono mianowicie zapomnieć encykliki w 1832 roku, potępiającej powstanie listopadowe i *breve* z 1846 roku, piętnującego rewolucyjny ruch galicyjski. Sciegienny musiał prawdopodobnie encyklikę z 1832 r. czytać z ambony ludowi. Te dwa akty, bo o nich tylko wiadano, zaważyły ogromnie na poglądach ludzi połowy XIX wieku. Sciegienny nie był pod tym względem wyjątkiem; od członków Polskiego Towarzystwa Demokratycznego poprzez cały obóz Czartoryskiego aż do katolickiego Koźmiana — wszyscy sądzili tak samo, choć nie każdy wiarę pozostawiał na papieskich progach, jak Kordian Słowackiego. Dopiero rok 1863 stworzył legendę nową, która poprzednie uprzedzenia zaczęła zacierać.

Mówiąc o przyczynach niepowodzenia włościan, Sciegienny wierzy, że Polska powstanie. Warunkiem tego jest praca nad podniesieniem chłopów. „Młodzież zatem, sposobiąc się do walki — pisze — powinna się naprzód postarać, by Polacy Polaków ranić przestali, i zaleczyć wewnętrzne rany Ojczyzny. Pomnażając liczbę obywateli z synów Polski odzyskalibyśmy nie dziś to jutro to, co magnaci stracili, wydobylibyśmy z grobu ojczyznę“. Oto w zarysie pogląd Sciegiennego na przyczyny upadku Polski i niepowodzenia powstań dotychczasowych, a zarazem jego historiozofia. Poszczególne elementy tego poglądu nie są oryginalne, zebranie zaś ich w całość daje obraz dość uproszczony i naiwny. Dwadzieścia lat temu pisał Ludwik Kulczycki, że po przeczytaniu dwóch zeszytów prac Sciegiennego rozczarował się zupełnie, bo znalazł w nich tylko wyznania mistyczno-religijne o charakterze moralizatorstwa w stylu Tołstoja.²² Trudno się dziwić temu rozczarowaniu. Kulczycki szukał w Sciegiennym socjalisty i nie znalazł. Do tego samego rezultatu prowadzi i analiza pism nieznanymi Kulczyckiemu. Widzimy tu tego samego radykalnego kaznodzieję-moralizatora, oddanego sprawie ludu, poza tym powtarzającego tylko obce pomysły, ale zarazem marzącego jak wszyscy wówczas o zmartwychwstaniu ojczyzny. Sciegienny rzeczywisty i Sciegienny z legendy — to dwie postacie dość od siebie odległe.

²² Ob. M. Tyrowicz, *Inedita j. w.* Do tego samego wniosku doszedłem, analizując pozostałe po Sciegiennym rękopisy z biblioteki im. Łopacińskiego w Lublinie, w referacie X. Piotr Sciegienny w świetle dotychczasowych badań. (Sprawozdania z czynności wydawniczej i posiedzeń naukowych Towarzystwa Naukowego K.U.L. nr. 1 z 1947 r.).

ванные городские и деревенские элементы, но набор и подготовка рабочих представляли серьезные затруднения. Техника труда сохраняла преимущественно форму ручной работы. Новшеством являлась организация труда, применяющая некоторое его разделение.

Капиталистический строй был уже в Польше на лицо, но развивался медленно. Прежде всего недоставало общего национального рынка. Правительство в недостаточной мере поддерживало национальное хозяйство. Большим препятствием являлся крепостной строй деревни. Попьская буржуазия не были в состоянии взять на себя первенствующую роль. Традиционная система в области труда, двойная эксплуатация (феодално-крепостная и капиталистическая) со стороны помещиков и предпринимателей, строгая регламентация труда — всё это факторы, которые тормозили развитие капиталистических форм в промышленности.

МЕЧИСЛАВ ЖИВЧИНСКИ

ФИЛОСОФСКИЕ ВЗГЛЯДЫ СЦЕГЕННОГО НА ИСТОРИЮ

Ссылаясь на неизданную до настоящего времени а вследствие этого неизвестную историкам рукопись Сцегенного, представляющую собой заметки на полях книги Буцинского под заглавием: Просвещение в Польше, изданной в 1873 г., автор исправляет некоторые существовавшие до сих пор ложные взгляды на Сцегенного.

Оказывается, что кроме писателей, которые давно уже приводились в исторической литературе, на взгляды Сцегенного сильно повлияли Лелевель и Врублевски, а главным образом Шайноха. Принимая как исходную точку от Шайнохи его теорию нашествия и романтический взгляд на жизнь народа, как на жизнь организма, Сцегенны считает, что Польша у самых начал своей истории носила зародыш смерти. Он был результатом покорения первобытных поляков — славян норманами. Общественная прослойка покорителей т. е. древнее дворянство и происходящее от него высшее духовенство, руководилась исключительно классовым эгоизмом, выражавшемся прежде всего в угнетении крестьян.

Сцегенны не стал в своих рассуждениях на точку классовой борьбы, но считал возможным примерение крупных земельных собственников с крестьянами под условием раскрепощения последних. Сцегенного характеризует горячий патриотизм, отрицательное отношение к папству, но в итоге — нет основания считать его социалистом а тем более предшественником Маркса. Сцегенны это исключительно радикальный, присвоивший себе и повторяющий чужие взгляды и мысли не всегда последовательный, народный морализатор.

MIECZYŚLAW ŻYWczyński

PHILOSOPHIE D'HISTOIRE DE L'ABBÉ SCIEGIENNY

L'auteur rectifie quelques fausses opinions sur l'abbé Sciegienny, en s'appuyant sur un manuscrit inconnu et inédit de l'abbé Sciegienny, c.à.d. sur des notes faites en marge du livre de Buszczyński intitulé *L'Enseignement en Pologne*. Il en ressort qu'à part les écrivains mentionnés auparavant dans le *littérature historique* ce sont Lelewel et Wróblewski, et surtout Szajnocha, qui eurent une influence considérable sur Sciegienny.

En empruntant à Szajnocha la théorie de l'invasion ainsi que l'idée romantique de la vie de la nation en tant que la vie d'un organisme, l'abbé Sciegienny maintient que dès le début de son histoire la Pologne portait en elle les germes de la mort. Ce fut la conséquence des conquêtes faites par les Normands sur les premiers Polonais-Slaves. La classe des conquérants, c.à d. la noblesse et le clergé supérieur qui sortait de cette classe, étaient imprégnés de sentiments égoïstes, ce qui se manifestait dans l'oppression des paysans.

Toutefois Sciegienny ne partage pas la théorie de la lutte des classes: à son avis un accord entre les paysans et les propriétaires de grands biens fonciers est possible à condition que les paysans soient libérés du servage.

L'abbé Sciegienny est empreint d'un ardent patriotisme, d'anticléricalisme et d'aversion pour le papauté, mais en somme on ne peut entrevoir en lui un socialiste, ni d'autant plus — un précurseur du marxisme. Il ne fût qu'un moralisateur radical populaire, parfois inconséquent et répétant les opinions des autres.
